

30.10.84.

K o n k u r s P T T K
Polska Naszych Dni.

Zawodna pamięć, czyli kilka słów na temat
polichromii Juliana Krupskiego w katedrze
tarnowskiej.

O p r a c o w a ł
W i t o ł d G r y ł
T a r n ó w 1984

W pierwszym kwartale 1984 roku, zwróciła się do mnie p. mgr P. Ch., znany tarnowski artysta - plastyk i muzeolog, po wyczerpaniu wszelkich możliwości/dane literaturowe, rozmowy z ludźmi, którzy p o w i n n i , z racji wykonywanego zawodu i profesji - udzielić wyczerpującej odpowiedzi na postawione im zapytanie/w sprawie, czy nie wiem, kto był autorem przedostatniej/¹aranczewski, "arczewski, Dutkiewicz/polichromii katedry i w jakim czasie powstała.

Muszę z próżności przyznać, że pochlebia mi zarówno sam fakt, że osoba tej miary zwróciła się właśnie do mnie - ignoranta iatiefachowca, tym bardziej, że kompetentne osoby z tarnowskiej muzeologii, świeckiej i kościelnej - nie miały o tym zielonego pojęcia/to nie jest złośliwość, tylko, że w omawianej polichromii przeważał kolor zielony/nie mówiąc już o licznych gronie innych tarnowskich uczonych i luminarzy, parających się historią i sztuką rodzimego miasta i tak chętnie produkujących się/nie bezinteresownie, jak sądzę, na szpaltach prasy lokalnej.

Sięgnąłem więc do niezawodnych zapisów i zawodnej pamięci i wygrzebałem tam informację, że autorem poprzedniej, a zniszczonej w czasie prac bochenkowskich polichromii był art. malarz Julian Krupski ze Lwowa. Przepuszczalny czas powstania tej polichromii należy umieścić w interwale czasowym pomiędzy rokiem 1900 a 1914, a najprawdopodobniej gdzieś około roku 1910.

Krupski malował w Tarnowie również wnętrze kaplicy - mauzoleum Sanguszków na starym cmentarzu w Tarnowie, przyczym w ornamentacji przeważał motyw lilii andegaweńskich, jednocześnie symbolu maryjnego, nawiązujący do ornamentu posadzki. Ta polichromia została zniszczona i zastąpiona dziełem art. malarza Szuszkiewicza. Ponadto, w 30-tych latach XX wieku, Krupski malował wnętrze kościoła XX Misjonarzy/jak się to dawniej pisało. Ta polichromia, jedyna zresztą z wykonanych w Tarnowie przez J. Krupskiego dotrwała jakoś szczęśliwie do naszych czasów, nie licząc drobnych i suniętych zresztą uszkodzeń z czasów II wojny światowej. Z tego okresu pamiętam wypowiedź inż. arch. Bronisława Kulki, zagorzałego miłośnika m. Tarnowa: "a to Krupski zamalował cegielki Zbuzzyckiego". Tu należy dodać, że przed przystąpieniem Krupskiego do prac malarskich, wnętrze kościoła misjonarzy było utrzymane w surowej, nieotynkowanej, choć starannie fugowanej cegle, zarówno ściany jak sklepienia, których łuki były w cegle, przestrzenie międzyżebrowe otynkowane.

Najpóźniej można powiedzieć, że polichromia katedry była bogatsza or-

namentacyjnie, u misionarzy była bogatsza kolorystycznie. No ale jaka była właściwie polichromia katedry? ⁴anim jednak odpowiem na to pytanie, muszę wyrazić ubolewanie, że przed jej usunięciem/podobnie zresztą jak w kaplicy cmentarnej Sanguszków/nie dokonano jej inwentaryzacji, rysunkowej i fotograficznej, odwoływanie się do pamięci jest zawodne z uwagi na dosyć długi okres, jaki dzieli czas spisania tej relacji od chwili usunięcia polichromii, tym bardziej, że jak się na coś stale patrzy, to po pewnym czasie wogóle nie widzi się tego, na czym wzrok spoczywa, nie analizuje się tego na co się patrzy, nie zastanawia i nie utrwała w pamięci. ⁵ym niemniej, pokuszę się o najogólniejsze chociaż zcharakteryzowanie formy i kolorytu katedralnej polichromii Krupskiego.

Zaczynając od sklepienia prezbiterium, to pola były w kolorze niebiesko-błękitnym, ze złotymi gwiazdami/u misionarzy, żywszy, ultramarynowy kolor gwiazdy i "meteory"/, żebra "metalizowane"- na kolor srebrny, złoty i pomarańczowy/posiadałam okruch tynku z żebra prezbiterium/za wielkim, wolnostojącym ołtarzem/zdekompletowanym przez ks. inf. J. Bochenka, zdemontowanym przez ks. prałata K. Kosa/nad stallami i pod parapetami okien były figuralne kompozycje aniołów, ze skrzydłami złożonymi i uniesionymi ku górze, po "husarsku", rozmieszczone symetrycznie z lewej i prawej strony, bokiem do widza, z tym, że w części środkowej, na osi nieistniejącego dziś ołtarza, dwa anioły zwrócone do siebie twarzami, trzymały uniesioną lekko do góry monstrancję, co stanowiło "element wysokościowy", zgodny z kulminacją zwieńczenia ołtarza. ⁶en motyw stanowił swoisty wyraz "sursum corda" jak i nawiązanie do sakralnej funkcji/wielkiego/ ołtarza. Jeżeli chodzi o łuk dzielący nawę główną od prezbiterium/ks. Bochenek dodał tu "tęczę" z krzyżem, usuniętą przez ks. Kłosa ^{który} scenę pod krzyżem umieścił pod samym niemal sklepieniem/to posiadał on "wetępujący" ornament schodowy, ozdobiony cierniami, zwieńczony wizerunkiem Chrystusa, do połowy postaci, w aureoli, z hostią w dłoniach. Wysokość łuku, albo złe rozplanowanie, nie pozwoliło na lepsze kompozycyjnie umieszczenie w zwieńczeniu pełnej postaci.

Ściany naw były raczej puste, przeważał kolor nad ornamentem. Ponad ławkami naw bocznych, na ścianach nawy głównej były wymalowane po trzy z każdej strony, postaci aniołów o uniesionych skrzydłach. Te anioły, trzymały, każdy indywidualnie, na wysokości pasa coś jakby kulę, albo okrągłą naczynię, z którego wydobywały się dwustronnie, rozchodzące się po liniach prostych, przesunięte o kąt ostry, względem siebie promienie /wiązki promieni/. Znaczenie symboliczne tego motywu nie jest mi znane.

Na ścianach nawy głównej, poza dominantą w postaciach aniołów, istniał na podkładzie zielono - seledynowym, dyskretny rysunek geometryczny bordową kreską.

Na skrajnych filarach chóru - białe orły polskie, w koronie, na amarantowym tle, usytuowane na trójkątnych, heraldycznych tarczach, jak również obejmujące i spływające motywy roślinne/bluszcz i ciernie - aluzja do niewoli w okresie porzobiorowym. Te orły na filarach wraz z orłem, wkomponowanym w "sztafarz" obrazu przedstawiającego św. Kazimierza, królewicza polskiego, w bocznym ołtarzu nawy głównej, stanowiły patriotyczny akcent wnętrza katedry i przetrwały niezauważone przez całą okupację niemiecką. Filary kamienne w kaplicach, łuki konstrukcyjne, służki i klucze sklepienne też były polichromowane, co musiało budzić kontrowersję. Uzupełnienie polichromii były kolisty żyrandole, ubogie w formę, umieszczone w nawie głównej, szeregowo, dwa mniejsze i jeden większy/niezachowany/.

W nawach bocznych istniało skromne oświetlenie kinkietowe. Kinkiety otwarte, o umbrach kielichowych, zwrócone ku dołowi, pierwotnie wyposażone w żarówki z włóknem węglowym. W czasach remontu bochenkowskiego usunięte i zastąpione zamkniętymi kinkietami, wiszącymi na żańcuskach, wielobocznymi, z powtarzającymi się motywami orła/ewangeliczny symbol patrona i łata?/i motywami roślinnymi. Wyrzucone przez ks. Kłosa, który przywrócił poprzednie, po słyszeniu ich "pożłoceniu"/nie wszystko złotem co świeci, nie wszystko co złote jest w dobrym tonie/.

-Natomiast zawodzi mnie zupełnie pamięć, jeżeli chodzi o polichromię kaplic bocznych/naw/. Widocznie nie było tam nic godnego uwagi, ani wpadającego w oko, skoro nic nie zapamiętałem. W każdym razie ściany kaplic od strony nawy głównej i sama nawa główna posiadały nieco większą powierzchnię, ponieważ pod wpływem sugestii prof. dr. J. E. Dutkiewicza powiększono otwory pomiędzy rzeczona nawą a kaplicami, z których w XIX w. powstały nawy boczne. Prof. dr J. E. Dutkiewicz twierdził, że odkryto ślady, prowadzących prawdopodobnie za czasów Jana Tarnowskiego, na szeroką skalę prac, zmierzających do umonumentalnienia architektury wnętrza katedry i dlatego, w myśl jego wskazań, powrócono do "pierwotnej" wysokości łuków, łączących nawę główną z bocznymi. Tylko, jeżeli tak rzeczywiście było, to poco rekonstruowano wałkowy przekrój łuków? skąd się wziął gotyk w tej "renesansowej" przebudowie?.

Wracając jeszcze do sprawy "tęczy" w rozwiązaniu ks. Kłosa, polegającym na przełamaniu jej ponad wycięciem łuku, to takie rozwiązanie należy uznać za nowatorskie ale nietypowe. Takich zmian ks. Kłos wprowadził w całość więcej - likwidacja wielkiego ołtarza, aż strach przechodzi na my

że zarząd Kościoła "ariackiego" podpatrzy osiągnięcia tarnowskie i zdemontuje ołtarz Wita Stwosza...

Wreszcie sprawa posadzki. Do czasu remontu bochenkowskiego, na kościele leżała posadzka z żółtych płyt fajansowych o fakturze poczekalni dworca kolejowego. Pod chórem oraz w nawie bocznej, od południa, zaznaczono istnienie krypt skrótem D.O.M. Położono nową, błyszczącą posadzkę kamienną, która szybko utraciła swój połysk w warunkach eksploatacyjnych. Przy okazji odkryto 4 kolejno po sobie następujące warstwy dawnych posadzek, /3 kamienne i 1 ceglana/, z których ułożono geometryczny pawiment przed nawą od strony południowej i cz. północnej. Ten pawiment, dający jakiś pogląd na wcześniejsze formy posadzki - został zastąpiony schludnymi i dużymi płytami z piaskowca o fakturze rynku krakowskiego czy MDM-u.^{x)} Wracając jednak do wnętrza katedry, to w czasie remontu bochenkowsko-dutkiewiczowskiego nie zdołano wtedy pogrążyć i utąpić pomników Tarnowskich i Ostrogskich w prezbiterium - udało się to dopiero przy następnej renowacji katedry, dokonywanej przez ks. K. Kłosa.

Potencjalni Czytelnicy wybaczą autorowi trochę polemiczne podejście do tematu, no ale musi gdzieś zostać zachowany i taki zapis.

x) Z oryginalnych dawnych płyt kamiennych, dyktów marmurowych, okolony nieś. białych, o stałej porcelanowej powierzchni "dyktów" przed nawą podobnie jak:

XXXX - płyty marmurowe

XX//X - płyty piaskowca

XXXXX - płyty marmurowe

Dyktów ten został zachowany w nawie, w podł. przed "głównym" wejściem i w bocznych wejściach - ks. Kłosa.

Płyty marmurowe ułożono cz. do obrotu w kierunku wejścia i wokół kościoła N M O w zachodniej w kierunku nawy od str. północnej i z podł. i pop. wst. do czasu i nowszych kolejnych gospodarek.